

niespodziewanie pojawił się silny wiatr, którego Apostoł się przeląkł i zaczął tonąć wzywając pomocy. Jezus podał mu rękę i zadał pytanie, którego Rybak – możemy przypuszczać – nigdy nie zapomniał: "Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary?" (Mt 14,31). A ponieważ odpowiedź nie padła, próbujemy odgadnąć dlaczego Piotrowi zabrakło wiary? Bierzemy przy tym pod uwagę podobne sytuacje, jakich doświadczyliśmy w naszym osobistym życiu. Najpierw zwróćmy uwagę na fakt, że Apostoł od początku miał wątpliwości co do rzeczywistej obecności Chrystusa. Przecież mówił: "Panie, jeśli to Ty jesteś" (Mt 14,28). Ale gdy usłyszał znany głos Zbawiciela, szedł zdecydowanie, również dlatego, że nie napotykał na trudności. Ten śmiały marsz Piotra po falach jeziora, przypomina nam te chwile w naszym życiu, w których mieliśmy wyjątkowo dużo radości, entuzjazmu, duchowych sił. Tak było na przykład w naszej młodości, pełnej nadziei, pięknych zamiarów, ideałów. Piotr był blisko Jezusa, gdy nagle pojawił się silny wiatr. Oto obraz zewnętrznych trudności na jakie napotyka w swoim życiu każdy wierzący w Chrystusa. Pojawiają się one zwykle w najmniej oczekiwanych chwilach, często wtedy, kiedy wydaje się nam, że już osiągnęliśmy sukces. Obok tych zewnętrznych być może były też osobiste powody zwątpienia Piotra. Po tym jak przeszedł bez trudności znaczny odcinek drogi po jeziorze, czuł się zbyt pewny swoich sił. Miał świadomość, że szedł dzięki pomocy Chrystusa, ale przecież – myślał – tak naprawdę szedł o własnych siłach. Wiatr przeraził Piotra, który zaczął się lękać. Ten lęk Apostoła jest nam dobrze znany z osobistego doświadczenia. Najpierw jest to lęk o samego siebie, kiedy nie wiemy co się w rzeczywistości z nami dzieje i jak możemy pokonać trudności, które niespodziewanie się pojawiły w naszym życiu. Jest następnie lęk przed innymi, bo mogą nas skrytykować albo źle zinterpretować nasze intencje. Jest wreszcie lęk przed tym, co może nastąpić i nie jesteśmy pewni naszej reakcji.

**Wołanie Piotra: "Panie, ratuj mnie!" (Mt 14,30) jest jego przyznaniem się do słabości, a pokora Apostoła pozwala Jezusowi podać mu rękę. Oto wskazówka dla nas jak mamy postępować, gdy wiatr wieje nam prosto w oczy i utrudnia marsz. Sami nic nie potrafimy, ale dzięki wierze, z pomocą Jezusa, możemy pokonać nasz lęk i nawet chodzić po jeziorze.**



**Michał Ulewiński, 27-latek**, osobiste nawrócenie przeżył pod koniec 2015r.: „Poszedłem do spowiedzi i od tego się tak naprawdę wszystko zaczęło, zacząłem żyć z Panem Bogiem fair i budować swoje życie na jego przykazaniach. Cały czas staram się to robić, codziennie się nawracać. Wcześniej moje życie było bardzo dalekie od Boga, na niczym mi nie zależało, imprezy, tak to

głównie wyglądało. Religijność jego była tradycyjna. Nie było tam żadnej głębi, żadnej osobistej relacji z Panem Bogiem”. W tym roku Michał podjął wyzwanie, które być może zaskoczy wielu Polaków. 27-latek postanowił przemierzyć Polskę z 15-kilogramowym krzyżem na plecach i błagać o nawrócenie narodu. Wyruszył w swą wędrówkę 24 czerwca b.r. z miejscowości Różaniec w woj. Warmińsko-Mazurskim, by wędrując przez naszą ojczyznę z krzyżem na plecach, modlić się o nawrócenie narodu i odkupienie grzechów Polaków. Inspiracją do wybrania się w niezwykłą pielgrzymkę były słowa z „Dzienniczka” s. Faustyny oraz czytanie Słowa Bożego. „Studiując pewne fragmenty, po prostu poczułem w sercu, że Bóg chce, żebym podjął taką inicjatywę – wyjaśnia pielgrzym – żebym nakreślił na Polsce znak krzyża i uzyskał błogosławieństwo do budowania „Państwa Bożego”, żeby Polska była takim państwem, jakim Pan Bóg chce. Ale wiedziałem, że do tego potrzebna jest pokuta, więc właśnie taką podjąłem pokutę za każdego Polaka i mam nadzieję, że owoce będą takie, że po prostu Polacy zrozumieją, że my potrzebujemy tej pokuty”. Punktem kulminacyjnym pielgrzymowania Michała było zdobycie Giewontu. 20 lipca pielgrzym z krzyżem na plecach stanął z krzyżem na Giewoncie, gdzie odmówił modlitwę w intencji Polski zakończoną słowami „W całym Narodzie i Państwie Polskim – Króluj nam, Chryste!”. Po drodze spotykał ludzi, którzy pomagali mu nieść 15-kilogramowy krzyż. Michał Ulewiński podkreśla, że nie chodzi mu o sławę, czy gromadzenie fanów: „Rozmawiając po drodze z ludźmi, wiele osób przyznaje mi rację, że jest potrzebna ta pokuta, ta zmiana, żeby Polska była jedna. Teraz jest bardzo duży podział, a Pan Jezus mówił, że „Królestwo wewnętrznie skłócone nie ostoi się”, i tego możemy doczekać, jeżeli się nie nawrócimy”. 29 lipca Michał przybył do Częstochowy na Jasną Górę: „To jest mój pierwszy raz, ale to podobnie, jak nigdy nie byłem na Giewoncie, czy w Wadowicach, także Pan Bóg mi wyznaczył tutaj naprawdę bardzo ciekawą trasę. Tutaj chcę prosić, w 100. rocznicę Cudu nad Wisłą, aby Matka Boża łaskawa zjednoczyła serca wszystkich Polaków”. Jego wędrówka ma potrwać do września. Chce, by trasa pielgrzymki wyznaczyła krzyż na mapie Polski. Pielgrzym przemierza Polskę w lnianym płaszczu pokutnym i w sandałach, a w ręce niesie różaniec. Ma tylko plecak i nie ma żadnych pieniędzy, korzysta z łask ludzi, którzy dadzą mu coś do jedzenia lub zapewnią miejsce do spania. „Wydaje mi się, że kilometrów mam już około 1000 – szacuje Michał w rozmowie z Radiem Jasna Góra – „Dzień zawsze staram się rozpoczynać modlitwą, potem śniadanie i Msza św. Różaniec towarzyszy mi praktycznie przez cały dzień. Każdego dnia jestem gdzieś zapraszany na obiad, jak zjem, ruszam dalej. Potem jakieś lokum, ale tak naprawdę nie wiem każdego dnia, gdzie będę spał. Pan Bóg się wszystkim opiekuje i naprawdę błogosławi. Jeżeli my zjednoczymy się i wspólnie podejmiemy tę pokutę i Pan Bóg będzie nam błogosławił tak, jak mi błogosławi w tej podróży, to Polska będzie wielkim narodem”.